

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kwartale miesięcznie 1,50 zł z edycją, w półroczu 3,00 zł z edycją, w roczniku 6,00 zł z edycją. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wstrzymaniu przedsięwzięcia, złożeniu pracy, przerwanu komunikacji, strzymującym nie ma prawa żądać pozateminiowych dostawczych gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za druki ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszą str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, środek i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piątek 3-ech Króli
Sobota Lucjana, Juliana
Niedziela 1 po 3 Kr.

Dziś wschód słońca o godz. 7.50 zach. 16.20
Jutro " " " 7.50 " 16.20
Dziś " księżycy " 6.35 " 14.5

Nr. 3

Wąbrzeźno, sobota 7 stycznia 1928 r.

Rok VIII

Bilans handlowy ciągle ujemny.

Uwaga naszego społeczeństwa skierowana ostatnimi czasy na zagadnienia polityczne w związku ze zbliżającymi się wyborami zbyt mało może poświęca czasu na zagadnienia ekonomiczne, a tymczasem rzeczy te dla pomyślności kraju mają bynajmniej wcale nie mniejsze znaczenie od zagadnień politycznych. Dlatego też chcemy zwrócić tutaj uwagę na ostatnie cyfry naszego bilansu handlowego w listopadzie r. ub.

Jak to już przewidywaliśmy po podpisaniu pożyczki zagranicznej, naturalną rzeczą było powiększenie naszego przywozu wskutek wzrostu i rozbudowy przemysłu oraz ogólnego wzrostu siły nabywczej ludności. Zaznaczaliśmy wówczas, że ujemność bilansu przez pewien czas przejściowa, wywołana potrzebą inwestycji przemysłowych, nie stanowi wcale objawu niepokojącego w naszym życiu gospodarczym, lecz jest raczej zupełnie naturalnym wynikiem i całkiem normalnym objawem.

Dla naszego życia gospodarczego bilans dodatni nie może być takim fetyszem, dla którego trzeba by poświęcić wszystkie inne względy. Owszem ogólną zasadą musi być utrzymanie dodatniego lub przynajmniej zrównoważonego bilansu handlowego, jako głównej i najważniejszej podstawy naszego bilansu płatniczego i stałości kursu waluty, lecz to nie znaczy jeszcze, aby taki dodatni bilans koniecznie miał miejsce w każdym poszczególnym okresie.

Był on dla nas niezbędnym i koniecznym wówczas, gdy jego ujemność pociągała za sobą natychmiast ujemność bilansu płatniczego i wyczerpywanie się zapasów walutowych i kruszców w Banku Polskim. Dla utrzymania stałości kursu pieniądza koniecznym było wówczas uciekanie się do ograniczania przywozu i utrzymywania dodatniego bilansu handlowego za wszelką cenę, choćby nawet kosztem całkiem słusznych i uprawnionych interesów gospodarczych, albowiem troska o stałość waluty naszej górowała ponad wszelkimi innymi względami.

Obecnie jednak, po otrzymaniu pożyczki położenie nasze walutowe poprawiło się na tyle, że nawet dłuższa ujemność bilansu handlowego nie pociąga odpływu waluty i nie zagraża stałości naszej waluty. Dzięki temu możemy sobie obecnie pozwolić na bardziej liberalną politykę handlową i uwzględniać różne potrzeby gospodarce, których jeszcze nie tak dawno nie mogliśmy zaspokoić. To też ujemność bilansu handlowego nie jest jeszcze złą sama w sobie, natomiast może być złą, jeżeli wzrost przywozu idzie po linii niepożądanego dla gospodarstwa narodowego.

Jeżeli naprzykład ujemność bilansu handlowego spowodowana zostałaby przez zwiększenie przywozu maszyn i narzędzi potrzebnych do puszczenia w ruch nowych fabryk i warsztatów w naszym kraju, albo przez sprowadzenie surowców do przerobu na towary, które potem znowu za granicę wywieziemy, to taka chwilowa ujemność bilansu handlowego nie tylko nie jest dla kraju szkodliwa, lecz przeciwnie jest potrzebna, gdyż dzięki niej rozwinąć się tylko może nasz przemysł i dać pracę i zarobki w kraju naszej ludności, a więc podnieść się przez to ogólna zamożność i dobrobyt krajowy.

Natomiast jeżeli zwiększenie przywozu wywołane zostało przez większe zapotrzebowanie na gotowe wyroby i produkty zagraniczne, służące do zaspakajania naszych potrzeb, jak n. p. gotowe ubrania, obuwiu, artykuły spożywcze i luksusowe, to taki przywóz jest dla nas zupełnie niepożądany i choćby ujemność bilansu handlowego nie zagrażała naszej walucie, to jednak przywóz tych przedmiotów należałoby ograniczyć, gdyż świadczyłoby to, że kraj nasz żyje nad stan.

Ze za pożyczone pieniądze z zagranicy, od których przecież musimy opłacać duże odsetki, nie tylko nie rozwijamy i nie ulepszamy naszego gospodarstwa narodowego, lecz że je lekkomyślnie przejadamy i trwonimy, brnąć w długi, z których potem nie będziemy się mogli wypłacić. Taka gospodarka doprowadziłaby Polskę do zupełnej ruiny.

Przechodząc teraz do cyfr bilansu za listopad, widzimy, że niedobór naszego bilansu wynosi 22,117,000 franków złotych, tj. prawie tyle co na przedwzrostku w lipcu r. ub. W sierpniu i wrześniu niedobór był o wiele mniejszy bo tylko 9,300,000 i 8,000,000 fr. zł, a w październiku wzrasta do 13,400,000 fr. zł. Jak już mówiliśmy, ten stały wzrost nie byłby może jeszcze zły sam

przez się, gdyby nie zachodziły w nim pewne niepokojące objawy, mianowicie, że wzrasta przywóz produktów spożywczych, gdy jednocześnie zmniejsza się przywóz narzędzi, maszyn i aparatów oraz surowców służących do przerobu jak rudy cynkowe i ołowiane, smelc żelazny i t. p. Poza to widzimy też w tym miesiącu zmniejszenie wywozu naszych produktów eksportowych jak węgiel, jaja i t. p. co też dla gospodarki krajowej nie jest pomyślne. Z tych tedy względów właśnie należałoby nanasz bilans handlowy zwrócić bacniejszą uwagę, zwłaszcza wobec toczących się rokowań o traktat handlowy z Niemcami, po zawarciu którego wzmoże się jeszcze przywóz towarów niemieckich.

Z. Tomaszewski.

My i oni.

„Gazeta Olsztyńska” pisze: Znowu pycha i niesprawiedliwość niemiecka zasługują na potępienie i publiczne napiętnowanie. W „Unsere Heimat” czytamy notatkę, że stosunki szkolne na polskim Górnym Śląsku są „unhaltbar”. Przytacza się tam jeden wypadek, który szczególnie zasługuje na rzekome potępienie.

Otóż rzeczoznawca szwajcarski pan Maurer w Świętochłowicach przekazał 7-letnią dziewczynkę do polskiej szkoły. Dziewczynka rzekomo ani słowa po polsku nie rozumie.

Chodzi tu prawdopodobnie o polską dziewczynkę górnośląską i wątpimy w to, czy rewelacje pisma hakatystycznego zgadzają się z rzeczywistością. Podpada jednak fakt, że Niemcy o jedną dziewczynkę podnoszą wrzask, protestują i nazywają stosunki na Górnym Śląsku „unhaltbar”.

A jak jest u nas? W „Lehrer Zeitung” oświadczył nauczyciel Ruchatz, że na Warmji i na Mazurach mamy 80 procent dzieci rozpoczynających naukę szkolną, a słowa po niemiecku nie rozumieją.

Tu u nas chodzi o dzieci polskiego pochodzenia, które nie otrzymują nauki w ojczystym języku, a tam na polskim Górnym Śląsku Niemcy poruszają sprawę jednego dziecka polskiego i walczą o naukę w niemieckim języku dla dzieci, które nie są dziećmi niemieckimi.

Czyż fakty te nie dają dużo do myślenia i czyż nie zachodzi potrzeba obrony nie tylko dzieci naszych u nas przed germanizacją, ale również dzieci polskich w Polsce, które Niemcy pragną także wciągnąć w sieci germanizacyjne?

Przeglądajcie listy wyborcze.

Od dnia 2 stycznia wyłożą Obwodowe Komisje Wyborcze spisy wyborcze do publicznego przeglądu. Spisy te wyłożone będą do 15-go stycznia. Zachodzi obawa, że wielu obywateli, którzy w ostatnim pięcioleciu zmienili mieszkania lub dopiero przybyli do miejsca zamieszkania, nie figurują w listach wyborczych. Nadto zdarzyć się może, iż przez omyłkę lub zaniedbanie także i zasiedziały obywatel pominięty być może. Wzywa się przeto wszystkich obywateli i obywatelki, którzy w dniu ogłoszenia, wyborów tj. 5 grudnia ukończyli 21 lat wieku, by w ciągu oznaczonych wyżej 14 dni sprawdzili osobiście w obwodowych komisjach wyborczych, czy nazwiska ich umieszczone

zostały w spisach. Miejsce urzędowania odnośnych komisji ogłoszone są na słupach publicznych. Zaleca się, aby każdy sprawdzający sprawdził także swoich członków rodziny, domowników, sąsiadów i znajomych. W razie pominięcia w spisie należy natychmiast wnieść reklamację na ręce przewodniczącego Komisji Obwodowej najdalej do dnia 16-go stycznia. Wszelkie późniejsze reklamacje będą bezskuteczne.

Obywatele! Wybory do przyszłego Sejmu mają niesłychane znaczenie. Wielkie dobra moralne i materialne, katolickie i narodowe są zagrożone. Dopilnujcie przeto skrupulatnie Waszych praw wyborczych.

Kłeska śnieżna.

Londyn. Szereg miejscowości na południu Anglii odciętych jest w dalszym ciągu od reszty kraju przez śniegi. W niektórych z tych miejscowości grozi mieszkańcom głód, o ile w najbliższym czasie nie nastąpi odwilż.

Na większości linii kolejowych w Anglii przywrócono już normalny ruch pociągów. W niektórych jednak punktach komunikacja jest w dalszym ciągu przerwana, z ważniejszych dróg bitych śnieg został już uprzątnięty. Natomiast na setkach mniejszych dróg ruch jest dotychczas zupełnie niemożliwy.

Zakaz przywozu pszenicy do Polski do dnia 29 lutego 1928 r.

W „Dzienniku Ustaw” Nr. 117 z dnia 30 bm. ukaże się rozporządzenie Rady ministrów z dnia 21 grudnia 1927 r, w sprawie zakazu przywozu pszenicy oraz mąki pszennej. W myśl tego rozporządzenia przywóz pszenicy (poz. tar. celn. 1 p. 1 b.) oraz mąki pszennej (poz. tar. celn. 3 p. 1 b) do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej jest zabroniony do dnia 29 lutego 1928 r. włącznie.

Minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu może zwolnić od powyższego zakazu pewne ilości pszenicy i mąki pszennej.

Rozporządzenie powyższe wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1928 r.

Inauguracja roku akademickiego w Papieskiej Akademii Umiejętności.

W dn. 8 ub. m. odbyło się w Rzymie inauguracyjne otwarcie Papieskiej Akademii Umiejętności. Uroczystość powyższą zaszczycił swą obecnością Ojciec św. w otoczeniu swej świty. Po programowym przemówieniu prezesa Akademii Gianfranceschi, Ojciec św. udzielił kierownikowi uczelni i wszystkim zebranym apostolskiego błogosławieństwa.

Ceremonian Watykański

J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda.

Zgodnie z istniejącym w ceremoniale Kolegium Kardynalskiego zwyczajem, że każdy, nowokreowany kardynał na czas swego pobytu w Rzymie otrzymuje z Watykanu ceremonian, będącego mistrzem ceremonij nowego kardynała, ceremonianem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda został mianowany Mons Caposti.

Katastrofalne mrozy i śnieżyce w całym świecie.

Tylko w Niemczech i Anglii nastąpiła odwilż.

W Stanach Zjednoczonych czterdzieści ofiar.

Nowy Jork. W całych Stanach Zjednoczonych panują w dalszym ciągu silne mrozy. Ofiarą tych mrozów padło 40 osób. W samym No-

wym Jorku zmarły na śmierć 3 osoby. Śnieg leży na 4—5 stóp.

Znowu fala mrozów we Włoszech — W okolicy Rzymu człowiek zmarł na śmierć.

Rzym. Fala mrozów powróciła w całych Włoszech. W Florencji przez cały dzień wczorajszy padał śnieg. W Belluno temperatura spa-

dła na 8 st. C. poniżej zera. W okolicy Rzymu zmarł na śmierć jeden człowiek.

Anglja pod grozą powodzi — Tamiza groźnie wzbiera.

London. Według ostatnich wiadomości, przybór wód w Anglii, przybiera coraz większe rozmiary. Rzeka Tamiza w ostatnich 24 godzinach znowu podniosła się o całe 2 metry. Poziom wody w dalszym ciągu podnosi się o 3 cm. na

godzinę. 24 łodzie załadowane towarami zostały pod Kingston porwane przez prąd Tamizy i rzucone na brzeg tak, że kilka z nich zostało zatopionych, a kilka rozbitych o filary mostu.

Katastrofalne ulewy i trzęsienie ziemi nad Morzem Czarnym.

Ryga. Z Odessy donoszą że na całym wybrzeżu Czarnomorskim padają ulewne deszcze. Rzeki wystąpiły z brzegów. Na morzu w skutek

gęstej mgły wstrzymano ruch okrętowy, ponieważ srożą się tam straszne burze. W Jalcie dało się odczuć ponownie lekkie trzęsienie ziemi.

Wisła w lodowych okowach. W Warszawie grubość lodu wynosi 31 cm.

Ostatnie mrozy spowodowały jeszcze przed świętami ponowne zamrożenie Wisły. Tym razem rzeka stanęła na całej długości od gór do Bałtyku. Jedynie pod Toruniem na nieznacznej długości niema stojącego lodu.

Grubość powłoki lodowej na Wiśle jest dość znaczna. Pod Zawichostem wynosi 26 cm., w Warszawie 31 cm.

Na Bugu pod Wyszkiem grubość lodu wynosi 36 cm., na Narwi pod Pułtuskiem 32 cm.

Jak zginęli bandyci Jaremczuk i Kozłowski?

Skazani umierali z niezwykłą u zbrodniarzy skruczą. — Amatorzy na pomocników kata.

Z Równego donoszą pisma o szczegółach egzekucji, dokonanej na głośnych bandytach Jaremczuku i Kozłowskim.

Ostatnią noc spędzili skazańcy razem w jednej celi. Jaremczuk całą noc płakał, krząc niepokojnie wśród smutnych ścian celi więziennej, zaś Kozłowski położył się około północy i wkrótce zasnął. Zbudził się sam około godz. 5 tej rano. Niebawem zjawili się duchowni: katolicki i prawosławny. Skazańcy wyświadczyli się z ogromną skruczą i wciąż płacząc, wyczekiwali ostatniej chwili ich życia. Jaremczuk zapytał w pewnej chwili duchownego:

— Batuszka, czy ja mogę Boga oglądać? Jeśli tak, to może i lepiej, że odchodzę na tamten świat?..

Około godziny 6-tej rano zjawił się w celi skazanych prokurator i powiadomił ich, iż pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, co wywołało u obu skazańców nowy atak rozpacz. Gdy się nieco uspokoił, związano im ręce i wprowadzono na plac egzekucji, wśród zahadowań więziennych, w miejscu niewidocznym, ani dla więźniów, ani z zewnątrz. U stóp szafotu czekał już kat z pomocnikami. Po odczytaniu wyroku przez prokuratora — skazańcom zawiązano oczy, poczem prokurator zwrócił się do kata ze słowami: „Panie kacie, czyż pan swoją powinność!” Skazani błagali wszystkich obecnych, by im darowali ich winę, tak samo zbolale ich wargi szeptały: „Boże, Boże — daruj!”

Najpierw stanął na ruchomej podstawie Jaremczuk. Kat założył mu pętlę na szyję, a po-

mocnik poderwał podstawę. W tym momencie ciało skazanego spadło w próżnię, wynoszącą około 50 cm. Jeszcze tylko parę drgawek przedśmiertnych i skazaniec był trupem. Tak samo zginął Kozłowski. Ostatnie słowo: „Boże, Boże...” ugrzęzło mu w gardle...

Po dokonaniu egzekucji kat rzucił białe rękawiczki pod szafot i zameldował, że wyrok wykonął, poczem odszedł.

W dwie godziny potem ciała skazańców w prostych białych trumnach pochowano na cmentarzu skazanych i samobójców...

Ostatni akt tragedii w Brunikach, która poruszyła cały Wołyń, został dokonany.

Przed gmachem więziennym, w dniu egzekucji zgromadził się tłum, wśród którego widać było także kobiety i żądał wpuszczenia go na miejsce egzekucji. Sprzeciwił się temu naczelnik więzienia. Lecz ludzie żądni niezwykłych, a okropnych wrażeń, nie dali za wygraną i zwrócili się do prokuratora z prośbą o dopuszczenie ich jako świadków egzekucji. Tu jednak również nic nie zdolali uzyskać. Odeszli wielce niezadowoleni.

Jako charakterystyczny dla naszych czasów fakt podajemy, iż na pomocników kata zgłosiło się 15 osób, które nawzajem przeliczywały się, opuszczając z ceny wynagrodzenia za czynność poderwania podstawy z pod nog skazanych. Wreszcie stanęło na sumie 40 zł., za którą to cenę zgodził się jeden z tych niesamowitych ludzi zostać pomocnikiem kata. Pozostał on już w gmachu więziennym i spędził noc razem z katem w jednej ubikacji.

100 ofiar śnieżycy w Japonii.

London. Na wyspie Japońskiej, Hondo, wskutek nadzwyczajnej śnieżycy, przynoszącej 2 m. wysokości zginęło 100 osób.

Stan Nowaczyńskiego pogarsza się.

Warszawa. Stan zdrowia Adolfa Nowaczyńskiego pozostawia od kilku dni wiele do życzenia. W związku z zaostrzeniem się choroby lewego oka pogorszył się także ogólny stan chorego. Zapowiedziana konferencja okulistów dotąd się jeszcze nie odbyła.

Sprawdzajcie listy wyborcze.

Już od 2 stycznia komisje wyborcze wyłożyły spisy wyborców do publicznego przeglądu. Prawo głosowania do Sejmu ma każdy, kto do dnia 5 grudnia 1927 skończył 21 lat życia i w okręgu wyborczym mieszka od dnia 7 grudnia 1927. Do Senatu głosują ci, co skończyli do dnia 5-go grudnia 1927 r. 30 lat.

Skuci bandyci pod kołami pociągu.

Próba ucieczki dwóch skazańców na dożywotnie więzienie zakończyła się śmiercią.

Warszawa. Wczoraj w nocy w pociągu osobowym idącym z Warszawy do Siedlec miał miejsce tragiczny wypadek. W jednym z przedziałów III klasy wieszono pod eskortą policjanta dwóch niebezpiecznych bandytów, z których jeden skazany był na dożywotnie więzienie, drugi na 12 lat. Obaj bandyci byli ze sobą skuci. W pewnej chwili otworzyli oni drzwi i usiłowali wyskoczyć z pociągu znajdującą się w pełnym biegu. Policjant chciał jednego z nich zatrzymać lecz drugi złoczyńca, znajdujący się już na stopniu wagonu, siłą ciężaru pociągu za sobą towarzysza. Wskutek fatalnego upadku obaj areztanci wpadli pod koła pociągu i ponieśli śmierć na miejscu.

Egzotyeczny gość królewski w Warszawie.

Król Afganów gościem Prezydenta Rzplitej.

Jak się dowiadujemy, w lutym r. b. przyjeżdża do Polski król Afganów, Amanullah I-szy, jako osobisty gość p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jak wiadomo, w zeszłym roku wyjechał do Afganistanu jako specjalny delegat Prezydenta Rzeczypospolitej p. Józef Potocki z ministerjum spraw zagranicznych, który powrócił przed kilku miesiącami, przywożąc podarunki od Wschodniego Władcy. Król Amanullah przyjeżdża z żoną i świtą, złożoną z 28 osób i zamieszka prawdopodobnie w pałacu Łazienkowskim, względnie też specjalnie dla niego przygotowanych apartamentach w Prezydjum Rady ministrów. Król Amanullah zamierza rozdać szereg orderów afganistańskich przedstawicielom władz i armji w Polsce.

Samobójstwo syna w oczach matki.

Lwów. Zmarł tu śmiercią samobójczą 37-letni Zygmunt Legeżyński, porucznik lotnictwa w rezerwie, kierownik portu lotniczego „Aerolotu” we Lwowie. Był on wdowcem i miał dwoje dzieci. Wróciwszy w środę do domu nad ranem pożegnał się z dziećmi, następnie przeszedł do matki, mieszkającej w tym samym domu, obudził starszkę, oświadczył jej, że dłużej żyć nie może, prosił o opiekę nad dziećmi i w oczach matki strzelił sobie w głowę. Zginął na miejscu; powód samobójstwa nieznan.

NELLY LIEUTIER

Zona Renegata.

22)

(Ciąg dalszy).

W jednej z tych grup zwracała na siebie uwagę kobieta wysoka i tęga, rumiana na twarzy, która stała podparłszy się w bok, nie robiąc sobie nic z wszystkiego i głośno objawiając swoje niezadowolenie.

— Gadajcie sobie co chcecie — wołała — ale nie uwierzcie nigdy, aby ktoś, w którego żyłach płynie poczciwa krew alzacka, zaparł się swojej ojczyzny i przyszedł rządzić nami w imieniu prusaka.

— Milczelibyście lepiej, Matko Gundheim — szepnął prawie po cichu stojący obok starszek, pociągając ją za rękaw od sukni. To jeszcze nic pewnego, a gdyby i tak było, nikt nie wie kto jest ten zaprzaniec, poco się to darmo narażać.

— Nie narazimy się na nic gorszego nad to, co znosimy, mój stary Jeremiaszu. Ja i mąż mój starzyśmy oboje; syn nasz zbyt niewinny, by się mogli przyczepić do niego, nic więc nie szkodzi, że się dowiedzą o tem co myślę, o potępieniach przekładających urzędy i honory nad kraj własny.

W tejże chwili zrobiło się małe zamieszanie. Kilka zandarmów cofnęło tłum w tył zdawało się, że dyrektor nadjeżdża.

Już kilka kapeluszy podniosło się do góry, a z ust kilku tchórzów wyrwało się: niech żyje dyrektor, gdy naraz cały tłum głośnym wybuchnął śmiechem.

Jakaś figura na pół dzika, pocieszenie uśmiechnięta, przewycięwszy upór osła, na którym siedziała, stanęła na chwilę w pośrodku obu szeregów widzów, a potem skierowała się w stronę, gdzie stał Jeremisz i owa rezolutna kobieta.

Był to nasz Herman Gundheim.

— Pani potrzebuje was zaraz — ozwał się do Jeremiasza.

— Czyby wypadek jaki, Boże broń? — zawołał starzec zaniepokojony.

Ale Herman zawrócił już osła i znikł prędzej jeszcze niż się zjawił.

— Szatan nie chłopiec, pędzi i wrzeszczy jak gdyby się paliło — mruzczał stary sługa Sauvaitre; ale pani woła, musi mnie więc potrzebować; do widzenia matko Gundheim.

Dobra godzina upłynęła nim stary Jeremiasz przywlokł się do ponurego domu swych dawnych państwa. Sam nie wiedział czemu był bardzo wzruszony, czuł instynktowo, że coś niedobrego się święci. Zdala już rzenie jakieś przeciągle, niepodobne wcale do rzenia konia Klemencji, kazało się domyślać przybycia jakiegoś gościa do domu. Pierwszym kogo spotkał był Herman. Miał minę psa na straży, nie spuszczał z oka powierzzonego mu miejsca.

— Pani jest tam, czeka na was — rzekł dziki.

— Pani, zawsze pani! wiem dobrze, że jest tam — odparł stary — ale nie sama, ktoś inny jeszcze pyta o mnie; gdzież oni są?

— Pani jest u was, a ten drugi na górze, — ciągnął dalej Herman, ukazując na okno, z którego widać było światło.

Jeremiasz pośpieszył do Klemencji, aby do wiedzieć się coś od niej.

Młoda kobieta była sama, sługa zastał ją chodzącą niecierpliwie po pokoju.

— Przyjechał! — zawołała, podbiegając doń i ściskając go za ręce z wyłaniem. Dostrzegłam go w wielkiej alei i ukryłam się tu, by nie dowiedział się, że zajmowałam jego pokój.

Jeremiasz wytrzeszczył oczy: słowa Klemencji wydały mu się tak dziwne, że był w obawie o jej rozum.

— Kto przyjechał? kogoś pani widziała? — spytał wreszcie po niejakiem wahaniu.

Teraz Klemencja spojrzała nań zdziwiona.

— A o kimże mam mówić, jeżeli nie o panu tego domu — odrzekła, zrozumiałwszy niewłaściwość swego wzruszenia. Pan Sauvaitre, o którym mówiłam mi tyle, że prawie znam go, przyjechał tu przed godziną. Siedziałam w oknie jego pokoju, gdy tętent kopyt końskich zwrócił moją uwagę.

Z ułożenia, dystynkcji, pewności właściwej panu nie obcemu, domyśliłam się, że musi to być pan Sauvaitre. Zawinęłam się też zaraz i uprzątnęłam z pokoju wszystkie moje rupiecie; zaledwie miałam czas opuścić pokój, do którego lada chwila mógł zajrzeć.

— Podczas tego opowiadania, Jeremiasz cały drżący upadł na krzesło, a duże łzy polały się na jego twarz pomarszczoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jarmarki w Województwie Pomorskiem w styczniu 1928 r.

10 stycznia: **Działdowo**: bydłęcy, koński.
11 stycznia: **Kartusy**: świński. **Pelplin**: powiat Tczew: bydłęcy, koński, świński.
12 stycznia: **Topólno**, pow. Świecie: bydłęcy, koński.
13 stycznia: **Grudziądz**: bydłęcy, koński.
18 stycznia: **Kurzętnik**, pow. Lubawa: kramarski, bydłęcy, koński. **Płońnica**: pow. Działdowo: bydłęcy, koński.
19 stycznia: **Toruń**: bydłęcy, koński.
20 stycznia: **Grudziądz**: bydłęcy, koński.

Komorne na nowy kwartał styczeń—marzec 1928 r.

Stosownie do art. 6, punkt 3, ustawy o ochronie lokatorów stawki procentowe podstawowego komornego wzrastają od 1 stycznia 1925 r. począwszy co kwartał o 6 procent.

Od 1-go stycznia 1928 r. następuje więc ponowna podwyżka komornego o 6 proc. W porównaniu do stawek podstawowych z 1 czerwca 1924 r. komorne od 1. 1. 1928 r. jest wyższe o 86 procent.

Wysokość komornego przedstawia się więc w kwartale od 1. 1. do 31. 3. 1928 r. w następujący sposób:

1. Za mieszkanie 1 pokojowe, płaci się to samo, co 1. 1. 1926 r. na mocy rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej z 19. 12. 1927, które wzrost stawki procentowej wymienionej w art. 6 ustawy zawiesiło na dalszy okres aż do 30. 6. 1928. Na każdą markę komornego podstawowego (płaconego 1. 6. 1914) przypada więc 52 gr. Kto płacił n. p. 5 mk. miesięcznie w czerwcu 1914 r., płaci od 1. 1. 1928 r. 2,60 zł.
2. Za mieszkanie złożone z 2 lub 3 pokoiów, za które płaciło się 1. 6. 1924 r. 10 proc., płaci się od 1. 1. 1928 r. 96 proc. Na każdą markę podstawowego komornego przypada więc od 1. 1. 1928 r. 1,08 zł. Kto n. p. płacił w czerwcu 1914 r. 20mk miesięcznie, płaci obecnie 23,60 zł.
3. Za mieszkanie 4-ro do 6 pokojowe płaci się od 1. 1. 1928 r. 100 proc. (1. 6. 1924 r. 15 proc.) Na każdą markę z czerwca 1914 r. przypada zatem 1,23 zł. Kto n. p. płacił w czerwcu 1914 r. 40 do 50 mk. miesięcznie, płaci obecnie 49 zł 20 gr do 61 zł 50 gr.
4. Tak samo na wszystkie inne mieszkania większe 100 proc. czyli za każdą markę przedw. 1,23 zł.

Sprostowanie.

Na podstawie art. 30 rozdz. V rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. (Dz. U. nr. 45, poz. 398) upraszam Szanowną Redakcję o sprostowanie wiadomości podanej w nr. 298 „Dziennika Bydgoskiego“ w artykule zatytułowanym „**Nadużycia przy budowie kolei Bydgoszcz—Gdynia**“ i opiewającym o zawieszeniu w czynnościach urzędników w Krakowie i Warszawie w związku, jakoby z wykryciem nadużyć przy budowie kolei Bydgoszcz—Gdynia, a mianowicie: **nieprawdziwą jest wiadomość o wykryciu przez komisarza rze-**

komych nadużyć lub nieprawidłowości przy budowie kolei Bydgoszcz—Gdynia. Zaden komisarz do walki z nadużyciami rzekomych nieprawidłowości przy budowie nie badał.

Dyrektor Zarządu Budowy:
Nowkuński, inżynier.

Uwaga redakcji. Zamieszczając powyższe sprostowanie, zaznaczyć musimy, że pismo nasze wiadomości o nadużyciach przy budowie kolei Bydgoszcz—Gdynia umieściło w ślad za prasą bydgoską i dlatego zamieszczamy powyższe sprostowanie.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 5 stycznia.

— **Kto dotąd nie zapisał** „Głos Wąbrzeski na nowy kwartał lub też na styczeń, niech to jak najprędzej uczyni, bo listowi obowiązani byli tylko do 25-go grudnia przedpłatę przyjmować, a po tym czasie uczynić to mogą tylko z dobrej woli na osobne życzenie.

— **Stan pogody.** Dziś mróz znów nieco złagodniał, lecz nastał silniejszy wiatr.

— **Jakie są widoki na pogodę.** Wskutek utworzenia się na Atlantyku nowego ciepłego prądu spodziewana jest w najbliższym czasie gwałtowna odwilż. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Polsce ponownie grozi wielkie niebezpieczeństwo powodzi.

— **Ważne dla właścicieli domów.** W dzienniku Ustaw z 30 grudnia 1927 r. (Nr. 117) ukazało się rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, którem prawo zwłoki odnośnie do spłat pretensji zabezpieczonych hipotecznie na nieruchomościach z których dochód główny pochodzi z komornego, przedłuża się 31 grudnia 1928 r.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wę wtorek rano na stacji brodnickiej w jednym z wagonów III klasy pociągu 1322 Bydgoszcz—Brodnica, zauważyły dzieci przejeżdżający do szkoły jakieś rzeczy bez pana. Zawiadomiono naczelnika stacji, który począł dochodzić pochodzenia owych rzeczy. Jest to płaszcz męski, teka skórzana, skrzynka, kapelusz i laska. Wedle adresu na skrzynce i listu do brata stwierdzono, iż rozchodzi się tu o jakiegoś Bolesława Mederskiego brata Mieczysława M. z Wąbrzeźna. Bilet był z Bydgoszczy do Grudziądza. Po dalszych dochodzeniach odnaleziono i właściciela owych rzeczy, lecz już martwego i bardzo zniekształconego przy stawidle, to jest przed stacją Chelmżą został on przejechały przez pociąg. Czy nieszczęśliwy wypadek z pociągu, czy też za wcześnie chciał wysiadać, gdyż w Chelmży musiał on przesiadać, narazie nie stwierdzono. — Według listów znalezionych w płaszczu nie zachodzi tu samobójstwo. Mederski pisał bowiem kartę do brata, w której mu donosi, iż obecnie jedzie do Wolterów do Grudziądza, a potem jego odwiedzi.

— **Świecie.** Znowu wypadki śmiertelnego zczadzenia. Już kilka wypadków śmiertelnego zczadzenia zdarzyło się bieżącej zimy w Świeciu i powiecie świeckim czyto wskutek przedwczesnego zamykania pieców, lub też wskutek zaniedbywania naprawy pieca. Obecnie notujemy znowu dwa wypadki, które spowodowały śmierć wskutek przed-

wczesnego zamknięcia pieców. I tak zczadziła się w Białem 21-letnia Agnieszka Bónikówna, a w Zdrojach urzędnik gospodarczy Jagodziński Antoni, który przybył z Bydgoszczy na majątek pulkownika, lekarza dra Obnińskiego.

— **Toruń.** (Tragiczna śmierć kolejarza.) W poniedziałek, 2. b. m. około godz. 15-ej na stacji towarowej Toruń-Przedm. w pobliżu Rudaku miał miejsce tragiczny wypadek, ofiarą którego padł pełniący służbę kolejarz sp. Roman Łoboda. R. Łoboda dnia tego pełnił służbę dyżurnego na stacji towarowej, gdzie panuje zwykle wielki ruch pociągów i poszczególnych wagonów przetaczanych. W pewnej chwili Ł. chciał przebiec przed manewrującym parowozem, nie zdążył jednak w porę zejść z toru: parowóz pochwycił go i rzucił o ziemię; nieszczęśliwy dostał się pod koła, ponosząc śmierć na miejscu. Ciało zostało straszliwie zmasakrowane. Sp. Łoboda był kawalerem liczył lat 34.

— **Grudziądz.** (Zamach samobójczy usiłował popełnić ub. poniedziałku rano młody urzędnik bankowy Ignacy Łękowski. W swem mieszkaniu przy ul. Podgórnej 2 strzelił do siebie w okolicę serca i niebezpiecznie się zranił. Wobec przywołanej policji oświadczył, że targnął się na swe życie, ponieważ mu się znudziło. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono ciężko rannego do szpitala.

— **Bydgoszcz.** (Oszustwo.) Do pewnej kobiety zbliżył się w środę, 28 bm. nieznaną osobnik, proponując jej nabycie skóry na obuwie, na co się chętnie zgodziła. Nieznany wprowadził niewiastę do bramy domu nr. 168 przy ulicy Kościelnej, gdzie kazał sobie zapłacić 50 zł i zczekać, a skórę zaraz przyniesie. Łatwowierna wręczyła żadaną kwotę, oczekując blisko godzinę na skórę, poczem opiero domyśliła się, że ją oszukano. Za oszustem wszczęto poszukiwania, wyniku żadnego nie przyniosły.

— **Radziejów Kujawski.** (Nieuczciwy czeladnik. W dniu 30 grudnia czeladnik piekarski Władysław Jabłoński w Piotrkowie Kujawskim, którego wyzwolono na czeladnika u właściciela piekarni p. B. Piskulskiego, podczas nieobecności p. B. Piskulskiego oderwał zamek od szuflady w sklepie, zabrał swe dokumenty czeladnicze i gotówki około 30 zł., poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła poszukiwanie za nieuczciwym czeladnikiem.

— **Strumień.** (Smutna przygoda obozu cygańskiego.) W pobliskim Pawłowickim lesie przed świętami 8 cyganów rozbiło swój obóz. Po świętach robotnicy, dążąc przez las do zajęcia, znaleźli obóz ten w nader smutnym stanie, gdyż 4 cyganie zmarli zupełnie, podczas gdy reszta uległa ciężkiemu odmrożeniu członków, tak iż tylko z pomocą litościwych robotników zostali oddani opiece szpitalnej w Zorach.

— **Lublin.** (Okrutny samosąd nad mordercą.) Donoszą z Białej Podlaskiej, iż w miasteczku Piszczacu raniony został śmiertelnie nożem w czasie sprzeczki Emiljan Harasimiuk przez Nuchima Frydmana, który usiłował zbiec. Oburzony tłum odszukał Frydmana i dokonał nad nim samosądu, formalnie masakrując go.

Trzej Królowie.

(Przedruk zastrzeżony B. O. L.)

Ciemna noc zaległa ziemię, czarne chmury położyły już swój ponury cień na świat, który ułożył się do snu. Lecz na niebie dziwne działy się rzeczy. Oto weszła gwiazda ognista, ogromna, która długim welonem świetlanym znaczyła swój pochód po niebios sklepieniu.

Drogą do Betleemu zdążyło trzech mężów, spowiniętych w szerokie płaszcze podróżne. Końce tych opon zarzucili na jedno ramię, na nogach zaś mieli wytworne sandały, z drogiej skóry i materiału skrojone. A na głowach zawoje, przybrane w złote królewskie korony, ozdobione drogocennymi kamieniami. Wielbłądy i muły oraz niewolników zostawili daleko za sobą.

Jeden z nich patrzył ustawicznie na niezwykły pochód gwiazdy, nagle wszyscy poczuli z wziętą uwagą śledzić zjawisko niebieskie. Gwiazda, która dotąd dążyła niepowstrzymanie na czarnem tle firmamentu, stanęła w tej chwili niechomie. Trzej monarchowie stanęli również, jeden z nich o twarzy czarnej, lecz nacechowanej wielką dobrocią i mądrością, wskazał ręką w mroczną przestrzeń, gdzie majaczyły jakieś zabudowania.

— **Więc to tam — wyrzekł** wzruszonym głosem.

— **Nie podobna — odparł drugi —** to jakaś szopa, tam już niema mieszkań ludzkich!

Jednak to tam — zdecydował trzeci — gwiazda stanęła wyraźnie nad tą lepianką. Tam musi być Ten, którego szukamy.

— **Ach! — wybiegło westchnienie z trzech piersi —** a myśmy Goszukali w pałacach i wspaniałych mieszkaniach Betleemu.

Wszyscy trzej padli na kolana, albowiem nad lepianką w oddali zabłysło dziwne światło, płynące z stref niebieskich, które wraz ze światłością nieruchomej gwiazdy opromieniało to ubożuchne schronisko, zbudowane zapewne tylko dla ochrony bydła przed chłodem lub burzą.

Spiesznie zwrócili swe kroki w tę stronę i po chwili stanęli przed stajenką. Dziwna światłość nie ustawała. Ośmielili się otworzyć wrota i zajrzeli do wnętrza. Oto spełniła się przepowiednia, wszystko co w proroctwie było napisane, ujrzeli własnymi oczyma.

Na sianku spała dziecina niebiańskiej piękności, nad której główką błyszczało światło, jakby aureola. Przy zółbku, na którym położone było maleństwo siedziała niewiasta cudnego i słodkiego oblicza, lecz smutne jej oczy wpatrywały się z bólem w śliczną twarzyczkę dzieciny, jakby w przeczuciu tego, co spełnić się miało w przyszłości. Obok niej stał starzec, wsparty na długiej lasce podróżnej.

Trzej Królowie upadli na twarze, oddali pokłon Panu nad Pany i złożyli pokornie dary: mirrę, kadzidło i złoto. Czyste i święte ich dusze rozpoznały Zbawiciela, a z górnych stref spłynęło radosne pienie aniołów: — **Gloria — Gloria in excelsis Deo!**

Wieki ubiegły i świat ukląkł u stóp krzyża, na którym skonał Ten, co ukochał ludzkość, co ukochał maluczkich i poniżonych.

I znow przyszła taka sama noc! Albowiem przemijają ludzie, wymierają ludy i narody, jedna tylko przyroda pozostaje w swej odwiecznej prostocie i piękności.

Nad wioską przyborówką w ziemi wielkopolskiej zawisły ciężkie chmury śniegowe. Godzina była późna. Szeroką drogą, wysadzoną

rosochatami wierzby szedł chwiejnym krokiem jakiś człowiek. Nie był on chory, ani kaleka, był to wykołojony i nałogowy pijak wioskowy, Andrzej Krupka, którego znało każde dziecko. Andrzej szedł i zataczał się co chwila, mamrotał też jakieś niezrozumiałe słowa, jakby przekleństwa i złorzeczenia. Dosłyszec jeno można było pośród nocnej wichury wyrazy, które głośniejsz zdobywały się z gardła opilca.

— **Poczekaj psia wiara, poczekaj babo, ja ci już sprawię...** Krupka tak się srożył na własną żonę, którą właśnie na odchodnym do karczmy pobił niemiłosiernie, a obecnie z powrotem jeszcze obiecywał poprawić niebodez.

A jednak dawniej było inaczej, obdarty, podupadły człowiek był kiedyś najdorodniejszym parobczakiem w wiosce. Służył jako stangret u hrabiego Wielohorskiego, dziedzica tej wioski i ożenił się ze śliczno-liczą młodą dziewczyną, Marysią Sochówną. Cóż, kiedy wkrótce po ożenku wpadł w złe towarzystwo, pociągnięto go do karczmy i początkowa nawyczka do wódki zmieniła się niebawem w nałóg niepoprawny. Dziedzie wydalili go wkrótce z powodu, iż w stanie nietrzeźwym wyrzucił kolase z dziedziczką, o mało nie przyczyniwszy się do straszego nieszczęścia. Więc już nikt z państwa po tym wypadku nie chciał mu tej funkcji powierzać. Przeto chodził na zarobki, wałęsał się po okolicy i mieszkał z żoną i ośmiorgiem dzieci w małej chatynce na końcu wioski jako komornik.

Marysia Sochówna po piętnastu latach takiego pożycia bita i poniewierana, wyschła jak wiórek i chorowała nieustannie. Dzieciak narodziła mnoga liczbę, biedę i nędzę znosiła cierpliwie i pomimo wszystko kochała tego męża, którego, jak mawiała do kumoszek, szatan opętał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Lublin.** (Znowu wypadek samochodowy min. Składkowskiego.) W dniu 25 ub. m. samochód min. spraw wewn., gen. Składkowskiego, jadącego z Warszawy wraz z rodziną, wyrócił się dorowu. Ponieważ w pobliżu nie można było otrzymać niczyjej pomocy, minister przy pomocy rodziny wydobyl automobil z rowu i wobec silnego uszkodzenia pozostawil woz na stacji w Grabowie, wypożyczając tam sobie 6 osobową drezynę, którą udał się wraz z rodziną do Nałęczowa. Wypadek miał miejsce w odległości około 6 kl metrów od Grabowa. Jest to już trzeci wypadek samochodowy min. Składkowskiego na terenie woj. lubelskiego.

— **Skierniewice.** (Konduktor spadł z pociągu i zabił się). Na stacji Skierniewice zdarzył się tragiczny wypadek. Konduktor pociągu pospiesznego idącego z Warszawy do Gdańska Sliwiński, przechodząc po stopniach wagonów, gdy pociąg znajdował się w ruchu stracił równowagę i spadł. Sliwiński wskutek śmiertelnego potłuczenia zmarł, przewiezony do miejscowego szpitala. Pasażerowie pociągu zebrałi doraźnie na rodzinę nieszczęśliwego konduktora 397 zł.

— **Łódź** (Katastrofa tramwajowa). Przy zbiegu ul. Zeromskiego i Karola skutkiem nienastawienia zwrotnicy zderzyły się dwa tramwaje linii nr. 6 i 11. Zderzenie było tak silne, iż w obu tramwajach wyleciały wszystkie szyby, a przednie części tramwajów zostały mocno uszkodzone. Ciężko ranni zostali pasażerowie: Józef Koczyk i Michał Klein. Pozatem odłamkami szkła zranionych zostało 5 pasażerów. Motorniczego Wolnickiego, który zapomniał przestawić zwrotnicy, zatrzymano.

— **Lwów.** (Tragedja miłosna). W domu wiceburmistrza Zamarstynowa, przy ul. Króla Jana, rozegrał się w drugim dniu świąt krwawy dramat miłosny. Syn wiceburmistrza Bolesław Kowalski, szeregowiec 2 pułku łączności z Jarosławia, dwoma strzałami z rewolweru zabił swoją narzeczoną, Janinę Galatowiczównę, córkę zamożnego ogrodnika, poczem strzelił do siebie w prawą skroń. Przy zabitej znaleziono

2 listy własnoręcznie przez nią pisane, z których wynika, że zabójstwo zostało uplanowane i dokonane za jej zgodą, jak również samobójstwo Kowalskiego. Przyczyną tej tragedji był fakt, że rodzice panny w żaden sposób nie chcieli się zgodzić na małżeństwo jej z młodym Kowalskim. Kowalski przewiezony do szpitala zmarł.

— **Gdańsk.** (Po 44 latach współżycia sprzykrzyła mu się małżonka.) Okropna tragedia małżeńska wydarzyła się w pierwszym dniu noworocznym w Sidlicach. Zamieszkały tamże b. właściciel ogrodnictwa 76-letni Otto Bauer, dwoma strzałami z rewolweru zamordował swą 73-letnią żonę Marię, z domu Schulz. Bauer żonaty był od roku 1883. Małżeństwo w ostatnim czasie z powodu niesnasek rodzinnych rozluźniło się znacznie. W ostatnich dniach doszło między małżonkami do poważnych kłótni, połączonych z bójką. W wieczór sylwestrowy Bauerowa wyszła do krewnych, celem spędzenia wieczoru w gronie rodzeństwa. Mąż pozostał w domu i zgóry uprzedził żonę, że lepiej byłoby, gdyby już do domu nie wróciła.

Silnie rozdrażnieni małżonkowie rozstali się. Gdy Bauerowa wróciła około 8-mej do domu i położyła się do łóżka, Bauer wstąpił do sypialni i kilkoma celnymi strzałami położył śpiącą trupem. Po dokonaniu mordu sprawca okrył trupa prześcieradłem, ubrał się spokojnie i wyszedł do mieszkania swego zięcia, któremu opowiadał cały przebieg zajścia i natychmiast z tymże poszedł do przydzium policji i oddał się w ręce władz. Sprawcę z miejsca aresztowano i dokonano terminu lokalnego, stwierdzając szczegóły zajścia.

Drobne wiadomości.

Wilk porwał 10-letnie dziecko.

We wsi Konowszczyźnie w pow. stołpeckim na przechodzącą pod lasem 10-letnią dziewczynkę napadł wilk i chwyciwszy ją zębami za fartuch i sukienkę, ciągnął ją do lasu. Przechodzący niedaleko policjanci, słysząc krzyk dziecka, dali parę strzałów w powietrze. Wilk puścił zdo-

być i uciekł do lasu. Dziewczynka dostała w domu szalu nerwowego z przerażenia, w następstwie czego zmarła.

RUCH TOWARZYSTW

— **Wąbrzeźno.** Baczność! Roczne Walne Zebranie Stow. Katolickiej Młodzieży Męskiej w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę, dnia 15 stycznia 1928 r. w starej salce przy kościele o godz. 1,30 po połud. Z powodu wyboru nowego zarządu i innych bardzo ważnych spraw, uprasza się o przybycie wszystkich członków. Goście są mile widziani. „Gotów“ Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** W niedzielę, dnia 8 stycznia w sali p. Klimka o godz. 4-tej po południu odbędzie się walne zebranie Kółka Rolniczego. Ze względu na ważność obrad, przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

— **Orkegowy Zarząd P. S. L. Zjednoczenia Ludu** urzędującego w czwartek dnia 5 bm. w sali p. Kaczyńskiego („Dwór Wąbrzeski“) o godzinie 5 po południu zebranie miejscowego koła, na którym dokona się wyboru Zarządu miejscowego. Na zebranie to zaprasza się wszystkich członków Polskiego Stronnictwa Ludowego „Zjednoczenie Ludu“, jakoteż sympatyków i wszystkich obywateli dobrej woli, którzy stoją na stanowisku lajalnej współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego i solidaryzują się z manifestem senatora Bojki. Zarząd okręgowy.

— **Wąbrzeźno.** Inwalidzi i wdowy koło Wąbrzeźno którzy jeszcze się po gwiazdkę nie zgłosili winni ją odebrać najpóźniej do 5 stycznia 1928 r. u kol. prezesa Makowskiego ul. Dworcowa 13, gdyż po tym czasie Zarząd winy nie bierze na siebie, jeśli ktoś gwiazdki nie otrzyma. Pow. Koło Zw. In. Woj. Rzp. P. w Wąbrzeźnie

— **Zieleni.** Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w święto Trzech Króli (6 bm.) o godz. 4-tej po poł. u p. Sroki. Zarząd.

— **Kowalewo.** Baczność członkowie Zw. Inwalidów wojennych Rz. PP. Koło w Kowalewie! Walne doroczne Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 8. I. 28. o godzinie 13 w lokalu zwykłym. Dla ważnych spraw jak wybór Zarządu i t. d. przybycie wszystkich członków jest pożądane. Zarząd.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ (B. Szczuka Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Hr. Leśnictwo Rewiru Wronie

Sprzedaż drewna

użytkowego i opałowego odbędzie się w czwartek dnia 12-go stycznia 1928 r. od godz. 10 przed poł. poczynszy w oberży p. Murawskiego w Stanisławkach.

Sprzedawać się będzie dębowe, bukowe, brzożowe, sosnowe i świerkowe dłuższe użytkowe, żerdzie I—III kl., drągi na dyszle, szczapy, okrągłaki i chróst I—III kl.

Sprzedaż drewna użytkowego nie odbędzie się przed godz. 2 po poł. Konieczne zapłata gotówką przy sprzedaży.

Leśniczy rewirowy

Przetarg przymusowy

Dnia 10 stycznia 1928 r. o godz. 12,30 przed poł. sprzedawać będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką u A. Malinowskiego w Wąbrzeźnie

biurko

Głowczewski, Komornik sądowy w Wąbrzeźnie

Przetarg przymusowy

Dnia 10 stycznia 1928 r. o godz. 10,30 przed poł. sprzedawać będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką w moim biurze w Wąbrzeźnie przy ul. Hallera 10

1 piec kąpielowy

Głowczewski, Komornik sądowy w Wąbrzeźnie

Kupuję stale

SKÓRY

różnej jakości, jak zajęcze, lisy, kuny, tchórze wydry i inne surowe skóry.

Oprócz tego kupuję dziczyznę, drób, jaja i masło

FELIKS WIŚNIEWSKI obok apteki WĄBRZEŹNO Telefon 138.

Z dniem 1 stycznia 28 r. rozpoczynam na nowo

PRAKTYKĘ PRYWATNĄ

J. Wilamowski

pow. lekarz weterynarii

Elektryczne garnki

do gotowania

Elektryczne żelazka

do prasowania

na dogodnych warunkach spłaty poleca

Elektrownia Miejska ul. Kolejowa 53.

Przetarg przymusowy

Dnia 10 stycznia 1928 r. o godz. 1-ej w poł. sprzedawać będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką u p. Stefana Góreckiego w Wąbrzeźnie przy ul. Matejki

2 prosiaki

Głowczewski, Komornik sądowy Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 10 stycznia 1928 r. o godz. 11,30 przed poł. sprzedawać będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką u p. Jana Wiśniewskiego w Wąbrzeźnie ul. Polna 3

2 stojaki do kwiatów

Głowczewski, Komornik sądowy Wąbrzeźno.

R. WOJTECKI

Wytwórnia aparatów i części radjotechn. nagrodzona na wystawie w Poznaniu SREBRNYM WIELKIM MEDALEM

POLECA

odbiorniki 1—6 lamp. wykon. przez pierwszorzędn. fachowców z głośną i czystą audycją, słuchawki od 12,50 zł pocz. kondensat. obrot. od 6 zł pocz. głośniki, dobre od 36 zł 20 proc. pod. akumulatory, bat. anod., skale zwykłe i mikrometry oraz wszystkie części do budowy aparatów naj 1 sz. jakości, po cenach niskich.

■ Czytajcie „Głos Wąbrzeski“ ■

Ogłaszajcie się

Gl. Wąbrzeski

JAJA, MASŁO I DROB

kupuje stale po najwyższych cenach dziennych

Dom Eksportowy

E. GOETZ Wąbrzeźno Kolejowa 63 Telefon 174

Szukam u lepszej rodziny osobnego

pokoju

z utrzymaniem dla ucznia gimn. Wiadomość w adminstr. Głosu Wąbrzeskiego.

KOWALA

z czeladnikiem poszukuje od kwietnia 1928 r.

Majątn. Kurkocin

Poniżej wyszczególnione firmy gorąco polecamy uwadze naszych Czytelników i Przyjaciół przy robieniu zakupów.

Feliks Klimaszka mistrz kuśnierski Wąbrzeźno, telefon 11

Poleca swój skład artykułów męskich, towary krótkie i konfekcja. Własna pracownia futer i czapek dla towarz. Tu do nabycia znaczki i weksle Kasy Skarbowej.

KSAWERY RÓŻYŃSKI mistrz stolarski Wąbrzeźno, Kopernika 8.

poleca gotowe trumny w wielkim wyborze od najtańszych do najlepszych. Wykonuje na zamówienie wszelkie meble i urządzenia składowe i biurowe według własnych dostarczonych rysunków w najmodniejszym stylu Prace budowlane

Drogerje

K. Głowacki

Centralna Drogerja Rynek Tel. 166 Tel. 166 poleca: Mydła, świece, oliwy i smary do maszyn — farby, lakiery i pendzle

DROGERJA POD-LWEM W. Kornaszewski Wąbrzeźno Rynek 2. Tel. 13.

Poleca artykuły apteczne, chemiczne, wata, bandaże chirurgiczne, gumowe, mydła, perfumy, kremy itp. Artykuły fotograficzne, przybory malarskie, oliwy, smary, beazyjna

Obuwie

B. MAGOWSKI

Wąbrzeźno ulica Bernarda Najtańszy skład obuwia. Wykonuje się wszelkie reparacje w krótkim terminie i po umiar kowanych cenach.

Wirówki (centryfugi) **ALFA-LAVAL**

rowery i maszyny do szycia poleca na dogodnych warunkach spłaty oraz WZELKIE CZĘŚCI po cenach najniższych **JAN KOZŁOWSKI KOWALEWO** Pom. ul. Toruńska 20

Warsztat Mechaniczny maszyn młeczarskich **Karol Schlader**

Wąbrzeźno (obok dworca kolejki elektr.) Centryfugi „MILENA“ sprzedaje także na raty Używane centryfugi przyjm do zamiany wagi do kupna.